

Tożsamości nie nabywa się poprzez urodzenie w mieście



Rozmawiała Magdalena Kursa 2010-03-26, ostatnia aktualizacja 2010-03-26 18:46

Nowych mieszczan nie należy mylić jednak z yuppie, czyli młodymi miejskimi profesjonalistami, którzy czas wolny spędzają w kawiarni lub na używaniu życia. Nowi mieszczanie angażują się w działalność na rzecz miasta, często niesformalizowaną - mówią Marcin Galent i Paweł Kubicki*

Magdalena Kursa: Wasze badania nad nowymi mieszczanami, czyli nową generacją, dla której życie w mieście i konsumowanie kultury miejskiej stanowi podstawę tożsamości, stały się przyczynkiem naszej akcji "Uwaga krakowianie, nadchodzą nowi mieszczanie" Czytaliście listy i opinie na forum. Co Was szczególnie zainteresowało?

Marcin Galent: Dla mnie niezwykle ciekawym przykładem na to, jak bardzo Kraków się zmienia, jak wchodzi w międzynarodowe sieci miast i jakie to wywołuje napięcia wśród dawnych mieszczan, był bogato komentowany artykuł o akcji artystycznej na ulicy Smoleńsk, podczas której artystki wyrzuciły z okien meble na znak protestu przeciwko wypieraniu rdzennych mieszkańców z centrum miast. Tę kamienicę kupił Hiszpan, więc na forum pojawiły się resentymenty ksenofobiczne. Z drugiej strony w obronę tej kamienicy zaangażowali się aktywiści niemieccy - przy ich współudziale powstał happening artystyczny. Sprawa jednej krakowskiej kamienicy zyskała więc szerszy, kosmopolityczny kontekst. Z wypowiedzi na forum widać też, ile jeszcze w Krakowie pozostało prowincjonalnego myślenia - nie brakowało krytyki, że meble były zakurzone, więc zapraszanie reporterów to wstyd. To typowa dulszczyzna: w mieszkaniu może być brudno, ale nie można tego pokazywać.

Paweł Kubicki: W dyskusjach na forum idea nowych mieszczan w niektórych momentach nieco się wypaczyla. Powstała opozycja między urodzonymi w Krakowie a przyjezdnymi. W miastach sieciowych takie podziały nie mają jednak sensu. Dziś tożsamości nie nabywa się poprzez urodzenie w danym mieście. Żyjemy w końcu w czasach, w których mobilność jest wartością pozytywną. Na przykład w Niemczech nie można zatrudnić się na tym samym uniwersytecie, w którym robiło się doktorat, w wielu krajach preferuje się mobilnych naukowców. Dlatego naukowcy, podobnie jak biznesmeni, są w ciągłym ruchu. Wprowadzając w naszych badaniach kategorię nowych mieszczan, nie definiowaliśmy jej pod względem miejsca urodzenia. Rozstrzygającym jest czynnik tworzenia i korzystania z kultury miejskiej.

Czyli można urodzić się w Krakowie i być nowym mieszczaninem lub przeciwnie, przyjechać do miasta na studia lub za pracą i wcale do kategorii nowych mieszczan nie należeć?

PK: Oczywiście, ważna jest identyfikacja z miastem. Nowych mieszczan nie należy mylić jednak z yuppie, czyli młodymi miejskimi profesjonalistami, którzy czas wolny spędzają w kawiarni lub na używaniu życia. Nowi mieszczanie angażują się w działalność na rzecz miasta, często niesformalizowaną. Do jej eksplozji przyczyniły się m.in. portale internetowe - większość grup działających w jakiejś sprawie zawiązuje się w sieci. O problemach polskich miast dyskutuje się najwięcej na eksperckim forum: Forum Polskich Wieżowców - wytworzyła się tam zresztą dyskusja o nowych mieszczanach.

M.G: W czasie gdy Polska, jako kraj, ma bardzo niski poziom kapitału społecznego, wśród nowych mieszczan ten kapitał jest nadreprezentowany. Ludzie skrzykują się w różne grupy np. „Nie dla honorowego obywatelstwa dla prezydenta Kaczyńskiego” czy walka o wyrzucenie z Krakowa balonu szpecącego krajobraz. Ktoś zakłada np. portal o Podgórzcu, robi zdjęcia, tworzy listę dyskusyjną - miasto staje się podstawą jego tożsamości.

PK: W Polsce wciąż silny jest etos inteligenta, który działa pro publico bono. Różnica jest taka, że to, co XIX-wieczny inteligent czynił dla narodu, teraz robi dla swojego miasta. Taki inteligent wcale nie musi urodzić się danym mieście, nie musi być w modnych miejscach czy pokazywać się na salonach, by być nowym mieszczaninem, decydujące jest jego zaangażowanie w problemy miasta. W tym miejscu dodam, że dziwi mnie małe zaangażowanie radnych w dyskusje o mieście. Właśnie w tych dniach mija sto lat od czasu, gdy prezydent Juliusz Leo zaczął budować Wielki Kraków. Mimo problemów z konserwatyzmem klerikalnego i arystokratycznego Krakowa, a także mimo wybuchu wojny prezydent konsekwentnie realizował swoją wizję unowocześnienia Krakowa. Dzisiejsi politycy zajmują się jedynie tworzeniem polityki.

MG: Prowadząc nasze badania o nowych mieszczanach, napisaliśmy prośbę o wywiad do większości radnych i wielu urzędników. Odpowiedziała tylko jedna radna z PiS. Inni zignorowali możliwość rozmowy o Krakowie.

Kto nie jest nowym mieszczaninem, bez względu na to, gdzie się urodził?

PK: Kiedyś, gdy na forum „Gazety” rozgorzała dyskusja na temat tramwaju na Ruczaj, kilka osób wypowiedziało się w stylu - nam na Ruczaju nie trzeba tramwaju, chcemy raczej kolejnego pasa ruchu, bo każdy ma samochód.

MG: Ci ludzie nie są zainteresowani rozwojem miasta, ale wyłącznie ich prywatną przestrzenią opakowaną w samochód. Prawdopodobnie jest im obojętne, czy mieszkają w Krakowie, czy w innym mieście.

PK: Nie biorą też pod uwagę, że jak ich dzieci dorosną i nasiąkną kulturą miejską, będą chciały jak najwięcej z niej korzystać, a do tego będzie im potrzebny szybki dojazd do centrum. Prawdopodobnie ich dzieci będą też interesować bardziej ekologiczne warianty przemieszczania się po mieście - tramwajem i rowerem.

Skąd wzięła się w Krakowie tak silna opozycja między tubylcami a przyjezdnymi?

MG: Może ta rola strażnika polskości i tradycji, którą Kraków przyjął w okresie autonomii galicyjskiej, stała się taką wartością, że reprodukuje stałość. Takie podziały na przyjezdnymi i rodowitych mieszczan są zaprzeczeniem tego, co definiuje nowoczesne społeczeństwo. Cechą charakterystyczną miasta jest właśnie to, że do niego się migruje.

Choć mówicie, że w epoce globalizacji miejsce urodzenia nie ma znaczenia, tradycyjne krakowskie mieszczaństwo ma się całkiem dobrze - tak wynika przynajmniej z listów i postów na forum. Podczas akcji odezwało się wielu reprezentantów tradycyjnego Krakowa.

PK: W Krakowie, w przeciwieństwie np. do Wrocławia, posiadanie wielopokoleniowej rodziny świadczy o pewnym szlacheństwie, gdyż w historycznym mieście przeszłość jest wartością samą w sobie i w dużej mierze wpływa na pozycję

człowieka w strukturze społecznej miasta. Natomiast w miastach, gdzie багаż historii jest mniejszy i patrzy się przede wszystkim w przyszłość, liczy się głównie wzór osobowy self-made mana.

MG: To myślenie rzeczywiście Kraków wyróżnia. Gdy robiliśmy badania we Wrocławiu, wszyscy podkreślali, że wrocławianinem zostaje się w momencie, gdy stawia się walizkę na dworcu. Komentarze dotyczące akcji „Gazety” potwierdzają, że w Krakowie, żeby zostać krakowianinem, trzeba nauczyć się symboli, miejsc, gdzie się chodzi, spełnić pewne formalne rytuały, przejąć formy zachowania, które narzucają różne środowiska.

PK: Ktoś na forum „Gazety” zamieścił ikoniczne nazwiska znanych krakowian, którzy tu się nie urodzili np. Wojtyła, Dziwisz Skrzynecki, Grechuta. Im nikt nie zarzuca obcości, bo przyjęli styl życia charakterystyczny dla tradycji poszczególnych krakowskich środowisk. Zdarza się zresztą, że najbardziej papieski jest neofita - obecnie uosobieniem artysty, który żyje w typowy knajpiano-krakowski sposób, jest np. Marcin Świetlicki, urodzony poza Krakowem.

MG: We Wrocławiu nie ma takiego napięcia między nowymi a starymi. Można się natknąć tylko na opozycję, którą tworzy stosunek do dziedzictwa niemieckiego. Młodsze pokolenie jest dumne z wielokulturowego dziedzictwa, starsze - formowane w gomułkowskiej propagandzie przywiązania do macierzy - mniej.

Wracając do Krakowa, zadziwił mnie wysoki poziom frustracji, a także agresja i bezinteresowna złośliwość niektórych polemik między forumowiczami. Nie zawsze były to spory merytoryczne. To świadczy o tym, jak wielu krakowian jest niezadowolonych z życia w mieście. Być może niektórzy mieszkańcy obrzeży miast, odcięci od kapitału kulturowego i społecznego Krakowa, z złością przyjmują informacje, że ktoś ma czas na korzystanie z kultury, jaką oferuje miasto.

Na forum regularnie dostaje się też cudzoziemcom, zwłaszcza Anglikom.

MG: Jeśli chodzi o cudzoziemców turystów, to wrocławianie podchodzą do nich znacznie bardziej euforycznie niż krakowianie. W Krakowie często niepotrzebnie sprowadzamy wizyty świata w naszym mieście do „pijanych Angoli” - to zaczyna być zbyt łatwym wytrychem, takim cukrem dla naszego ego - my tacy wspaniali, a ci „pijani angole” tacy okropni.

PK: Adrian Favell, badacz przestrzeni publicznych w takich miastach jak Londyn, Amsterdam i Bruksela, uważa, że przestrzeń miast tworzą w większym stopniu nie starzy mieszkańcy, lecz przyjezdni - wszyscy ci, którzy zostali wprawieni w ruch swobodą przepływu wynikającą z integracji europejskiej i łatwością w podróżowaniu pomiędzy głównymi aglomeracjami Europy. Siedzimy teraz w ścisłym centrum Krakowa, obok Rynku. Ilu z pijących obok nas kawę jest rdzennymi mieszkańcami tego miasta? Najwyżej połowa. Myślę, że krakowianie nawet nie zdają sobie sprawy, jak wielkie zmiany zaszły w ich mieście w ostatniej dekadzie. Najlepiej widać je nie w statystykach, lecz w przewodnikach. Gdyby teraz dać komuś przewodnik po Krakowie z lat 90., mógłby się nie odnaleźć. Dwa lata temu pisałem przewodnik po Finlandii - w tym kraju przez całą ostatnią dekadę istniało 80 hosteli, w Krakowie tyle hosteli powstało przez rok.

W dyskusji o nowych mieszczanach widać też przywiązanie do dzielnic i pączkowanie centrum. Mieliśmy też dyskusję, jak daleko sięga miasto.

PK: Przyjmuje się, że wyznacznikiem miasta jest to, czy po wyjściu z domu możesz na rogu ulicy napić się kawy, czy jak chcesz spotkać się z sąsiadem, musisz zaprosić go do domu lub pojechać do Rynku. Centrum Krakowa absolutnie poszerza się, awangardą tego zjawiska są właśnie nowi mieszczanie, którzy nie chcą chodzić do sieciowych restauracji, są natomiast zainteresowani konsumpcją kultury miejskiej - w czasach „macdonaldyzacji”, gdy Rynek nie różni się zbyt swym klimatem od innych dużych miast, nowi mieszczanie szukają alternatywnych centrów, poszerzając tkankę miejską, poszukując swojskości. Jeden z postów pokazywał, że często to, niestety, deweloperzy tworzą wyobrażenie o mieście - kiepsko zakorzenieni mieszczanie nie mają własnej mapy mentalnej miasta, wierzą inwestorowi, że oferowane miejsce jest dobre.

Które miejsca w Krakowie są szczególnie ulubione przez nowych mieszczan?

MG: Tłoczno ostatnio wokół Błoń, gdzie spotykają się fanatycy rowerów i rolek. Można tam się wylansować, nawiązać znajomości. Na asfalcie namalowane są adresy grup, które się tu organizują.

PK: Zdrowy tryb życia w ogóle jest modny: squash, rolki, bieganie. Poza tym różne kluby, które stają się prawdziwymi domami kultury, z szeroką ofertą kulturalną.

MG: Na Facebooku powstała ostatnio inicjatywa wykopania tunelu między klubami Pauza a Łódź Kaliska...

PK: Kiedyś plac Nowy, dziś coraz częściej Podgórze. Dobrze, że powstanie kładka na Wiśle łącząca obie dzielnice.

*Dr Marcin Galent i dr Paweł Kubicki prowadzili badania nad nowym mieszczanstwem w ramach unijnego projektu "Recon" pt. "Reconstituting Democracy in Europe". Obaj naukowcy pracują w Instytucie Europeistyki UJ.

Tekst pochodzi z portalu Gazeta.pl - www.gazeta.pl © Agora SA